



EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 9 MARCA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 68

Spokojny przebieg strejku. Majstrowie i pracownicy biurowi stanęli solidarnie w szeregach strejkujących. Posłowie i komisja strejkowa starają się nakłonić Widzew do porzucenia pracy.

Łódź, 9 marca.

Drugi już dzień trwa strejk powszechny w przemyśle włókienniczym w całym kraju.

Akcja zatacza coraz szersze kręgi i ogarnia coraz więcej warsztatów pracy, które z drobnymi załadowymi wyjątkami są unieruchomione. Szczególnie w Łodzi, która jest ośrodkiem całego ruchu.

W dniu wczorajszym niektóre jeszcze fabryki były uruchomione, dziś natomiast z wyjątkiem „Widzewskiej Manufaktur”, praca zamarła wszędzie. W fabryce Kestenberga część robotników pracowała jeszcze z samego rana, lecz o godz. 12-ej robotnicy opuścili mury fabryczne.

Do Widzewa udali się posłowie Szczerkowski i Waszkiewicz, którzy zamierzają podczas przerwy obiadowej urządzać w fabryce prowizoryczny wiec i skłonić robotników do przyłączenia się do akcji.

W związkach zawodowych praca wra w dalszym ciągu. Zebrania, konferencje, narady.

Na posiedzeniu komisji międzyzakładowej złożono tekst odezwy, którą wydano ubiegłej nocy.

Odezwy te rozdał delegaci strejkującym robotnikom, majstrom fabrycznym i pracownikom biurowym.

Przez cały czas trwania strejku w całym mieście panuje niczem niezamącony spokój.

Więści, nadchodzące z prowincji są również uspokajające. W całym kraju przebieg strejku jest zupełnie normalny.

Gwarancją spokoju jest powaga i poczucie odpowiedzialności strejkujących.

Dla dokładnego zobrazowania sytuacji zwracamy się do przedstawicieli poszczególnych organizacji zawodowych.

P. Walczak, sekretarz OKZZ, daje nam wyczerpujące wyjaśnienia.

— Sytuacja strejkowa jest zupełnie pomyślna — informuje p. Walczak — Łódź zamknęła już wszystkie warsztaty pracy. Jedynie Widzew jeszcze nie zdecydował się przyłączyć do akcji, ale przypuszczamy, że interwencja posłów odniesie pożądany dla nas skutek.

Na prowincji ruch strejkowy ogarnął już

wszystkie bez wyjątku fabryki włókiennicze.

Jedynie w Zgierzu, co jest najdziwniejsze, część robotników pracuje. Powtarzamy, co jest najdziwniejsze, gdyż mie-

liśmy wrażenie, że Zgierz jest ośrodkiem najsłabszej lewicy.

Nie rozumiemy wobec tego ich obecnej taktyki.

Spokój nie został zakłócony nigdzie. Dokładnie będziemy wszelkich starań, by stan taki się utrzymał. Powaga i poczucie odpowiedzialności cechują strejkujących ogół robotniczy tak, że

wykluczone jest, aby mogły się wydarzyć gdziekolwiek ekscesy.

Specjalnych wieców dla strajkujących urządzić nie będziemy, korzystając jednak z obecności posłów, w miarę potrzeby organizować będziemy wiece przygodne.

Jutro, o godz. 4-ej po poł., odbędzie się zebranie sprawozdawcze delegatów fabrycznych, na którym zdamy nasze sprawozdanie i otrzymamy dalsze wiadomości o nastrojach wśród ogółu obywateli.

Co mówią majstrowie?

Z kolei zwracamy się do związków polskich „Praca”, gdzie informacji udziela nam p. Kaźmierczak.

W dniu wczorajszym pracowano jeszcze gdzieś tam, ale dziś zdołaliśmy już całkowicie opanować sytuację.

Otrzymaliśmy dziś zrana depesze od strajkujących w Piotrkowie. Przyłączają się oni gromadnie do naszej akcji, a nawet zwracają się do nas z prośbą o zastrzeżenie strejku i wystawienie naszych żądań.

Naogół nastroj wśród robotników bardzo dobry. Przybywają oni do związku dla zaczerpnięcia informacji i wyrażają przekonanie, że walka winna być prowadzona do całkowitego zwycięstwa.

Dałej zwracamy się po informacje do majstrów fabrycznych, których przedstawiciel oświadcza nam, iż obecnie majstrowie w całej rozciągłości poparą akcję robotników.

— Nie możemy czekać na konferencję z przemysłowcami. Gdyby bowiem nie doprowadziła ona do rezultatu, pozostalibyśmy wówczas odosobnieni i osłabilibyśmy akcję włókienniczą. Postanowiliśmy wobec tego, wbrew uchwałom zarządu głównego, strajkować.

Ufni jesteśmy że pomocą swą, damy możność włókiennikom, doprowadzenia walki do końca.

Bezwzględnie solidarni.

Przedstawiciel pracowników biurowych, zaświadczony przez naszego spółpracownika, oświadczył:

— Poraz pierwszy pracownicy biurowi biorą udział we wspólnej akcji z robotnikami.

Okażemy się bezwzględnie solidarni i z całą stanowczością poprzemy strajk.

Interwencja rządu.

W dalszym ciągu zwróciliśmy się do inspektora pracy p. Wojtkiewicza, który oświadczył że w porównaniu z dniem wczorajszym, strajk znacznie się rozszerzył.

— Co się tyczy interwencji rządu, otrzymałem polecenie pilnego śledzenia przebiegu akcji. Z własnej inicjatywy rząd narazie interwenjować nie będzie, w razie jednak, gdyby sytuacja całkowicie dojrzała, wówczas rząd wtrąci się sam do tej sprawy.

Dziś na to jest za wcześnie — zakończył p. inspektor Wojtkiewicz.

Godz. 11.30. Połączone komisje strejkowe w liczbie kilkumastu osób, wyjechały wśląd za posłami do Widzewa, celem skłonienia tamtejszych robotników do porzucenia pracy.

Burzliwe rozruchy w Zychlinie.

Męty społeczne pod wodzą opryszka usiłowały rozbroić policję i zająć magistrat.

Kutno, 9 marca.

Miasteczko Zychlin w pow. kutnowskim było ostatnio widownią burzliwych zajęć, zainscenizowanych przez szajkę miejscowych opryszków, z niejakim Kazimierzem Kraską na czele.

Kazimierz Kraska, mający stałe rozrachunki z policją i sądem, czyhał tylko na okazję, by wystąpić czynnie, rozbroić policję, zająć magistrat i dać pojechać różnym mętom.

Mając specjalne porachunki ze st. post. policji Janem Kubiakiem, zaatakował go onegdaj na ul. Budzińskiej w chwili, gdy policjant szedł zawiadomić restauratora Stabichowskiego o odnalezieniu skradzionych u niego worków z kartoflami. Kraska wraz z towarzyszącym zasympal Kubiaka gradem kamieni i cegieł.

Policjant w obronie własnej dobył rewolweru i dał kilka strzałów. raniąc Kraskę w nogi. Na odgłos strzałów zaczął się grobować tłum, który podburzany przez opryszków, zaatakował kamieniami i kołami Kubiaka i nadbiegłych na pomoc policjantów.

Manewrując zręcznie policjanci pod dowództwem st. Przdownikła Plichty wyczołali się na posterunek, który tłum niezwłocznie otoczył.

W czasie odwrotu otrzymał ciężką ranę kamieniem post. Tomaszewicz.

Sytuacja stawała się groźna, zachodziła możliwość

Radjostacja berlińska fałszywie informuje świat o strejku w Łodzi.

Łódź, 9 marca.

Berlińska radjostacja nadawcza puściła w świat wczoraj o godz. 11 i pół w nocy kłamliwą i tendencyjną, a rzekomo z Warszawy pochodzącą wiadomość, iż w związku z sytuacją strajkową

w Łodzi, wezwano tu wojsko do utrzymania porządku.

Cel tej roboty niemieckiej jest aż nadto jasny.

Wiadomość ta przystrojona jeszcze w tak sensacyjne szczegóły, jak równoczesny gwałtowny jakoby spadek pa pierów przemysłowych na giełdzie warszawskiej — obliczona jest najwidoczniej na efekt w Genewie, a niezawodnie i w Ameryce, gdzie właśnie toczą się rokowania dla Polski.

Straszne skutki trzęsienia ziemi w Japonii.

Tokio, 8 marca.

Donoszą oficjalnie, że podczas trzęsienia ziemi zginęło w Kijoto 2.000 ludzi Komendant policji w Kijoto donosi, że w Mineyama liczba ofiar wynosi 1.000 osób, a w sąsiadujących z nią wioskach — 4.000 osób. Szereg tych wiosek uległ zniszczeniu.

Samoloty wysłane, celem stwierdzenia rozmiarów szkód, wyrządzonych przez trzęsienie ziemi, zaobserwowały na obszarach, dotkniętych katastrofą, tłumy uciekinierów, posuwające się wzdłuż linii kolejowych.

Donoszą obecnie, że ani w Osaka, ani w Kobe nikt z cudzoziemców nie został zraniony, tem mniej jednak fakt utonięcia pewnej amerykańki, która ześlizgnęła się ze statku „Kalifornia”, uważany jest za prawdziwy.

Otwarte zostały listy ofiar na rzecz dotkniętych katastrofą, którym dostarczana jest wszelkiego rodzaju pomoc.

W okolicach, dotkniętych katastrofą, zauważyć można rozpadliny w miejscach, gdzie dawniej przechodziły drogi, mnóstwo zburzonych i popalonych domów i trupy, leżące wzdłuż dróg.

zajęcia przez tłum posterunku i rozbrojenia policjantów.

Na szczęście w porę nadjechała samochodem wezwana telefonicznie pomoc policji z Kutna,

pod wodzą komendanta powiatowego kom. Podgórskiego.

Przybyły oddział, złożony z kilku policjantów, zdołał bez użycia broni zlikwidować nieobliczalną awanturę, dzięki celowym zarządzeniom kom. Podgórskiego.

Część demonstrantów w międzyczasie przeniosła ramęgo Kraskę przed mieszkanie lekarza dr. Sutkowskiego. Ponieważ dr. Sutkowski był nieobecny ani rannego ani jego towarzyszy do mieszkania nie wpuszczono.

Agitatorzy rzucili wówczas, w tłum ponownie hasło walki. Posypały się kamieniami na drzwi i okna domu dr. Sutkowskiego. Gdy już wszystkie szyby po wzbłąsno, tłum rzucił się do drzwi, chcąc je wyważyć, a następnie demolować mieszkanie lekarza.

Policja w porę zapobiegła tym planom, następnie zaś dokonała niezwłocznie szeregu aresztowań.

Dotychczas ujęto 14 głównych przywódców zajść, na czoło których wysuwa się liczna rodzina Krasków.

Dalsze aresztowania w toku.

W Zychlinie panuje obecnie zupełnie spokój.

Generałowie przegrali wojnę

gdyż nie spółdziałali z politykami

—twierdzi b. angielski minister wojny Churchill

Doskonała książka Churchilla nie jest historią wojny. Składa się ona z szeregu epizodów, które oświetlają z lotu ptaka wojenne wypadki. Książka napisana świetnie. Od czasów Disraeliego żaden polityk angielski nie miał tak doskonałego stylu.

Główna teza Churchilla polega na stwierdzeniu, że we wszystkich krajach prowadzących wojnę żołnierze zawodowi „ludzie czarna” naogół pomylili się w wielkich kwestiach polityki wojskowej, podczas gdy zawodowi politycy przeważnie mieli rację. W Anglii naprzykład publiczna opinia stanęła po stronie generałów, którzy byli w tej dobrej sytuacji, że nigdy nie musieli odpowiadać na zadawane im pytania.

W istocie jednak sądząc ze wszystkich rewelacji, których już po wojnie się okazało wynika, że słuszność była po stronie Asquitha, Lloyd'a Georga Brianda i Clemenceaux, Betmana Holwega, a nawet Kronpryncza, że natomiast Haig Robertson, Joffre, Falkenhayn i Ludendorff byli tymi, którzy nie dopuścili do zwycięstwa i przegrali wojnę.

Co było główną winą sztabów generalnych? Każdej stronie brakło kunktorów, człowieka, któryby umiał zwlekać. Generałowie zbyt wczesnie odkrywali swą broń zaczepną: Niemcy gazy trujące i łodzie podwodne, Anglicy czołgi, zaim nagromadzili jej dosyć wiele, ażeby osiągnąć rozstrzygające zwycięstwo.

Strategiczne cofanie się, próba schwywania nieprzyjaciela w ślepa uliczka, w którejby go można zaatakować z boku, wszystkie te rekwizyty wyższej sztuki wojennej były prawie zawsze zaniedbane.

Miała przewodnią sztabów generalnych było od początku do końca wyszukać najsilniejsze miejsce nieprzyjaciela i rzucić się na niego, a przy obronie bohaterstwo w pierwszych okopach umrzeć.

Autor zna tylko dwa wyjątki tej reguły: wycofanie się Niemców na linii Hindenburga 1919 i zachowanie się sir Johna Jellicoea, admirała floty angielskiej, który umiał wycofać sposobność, ażeby zadać flocie niemieckiej ciężką porażkę.

Dalszy punkt Churchilla tyczy ciasnego geograficznego horyzontu sztabów generalnych i ich niezdolności wytworzenia sobie głębszego strategicznego i politycznego spojrzenia. Tutaj należy też i ciasny naukowy horyzont wojsk, ich nadzwyczajna powolność w przyswajaniu sobie technicznych idei, jak to ilustruje historia czołgów, które armia angielska stale lekceważyła. W roku 1918 nieużyteczna kawaleria liczyła tylko ludzi co oddziały karabinów maszynowych, a dwukrotnie tyle, co czołgi.

Trzeci punkt tej interesującej książki: Churchill omawia znaczenie wielkich ofensyw na froncie zachodnim. Gabinety wojenne zajmowały stale stanowisko przeciwne ofensywom w roku 1915, 16 i 17. Pod koniec 1917 r. Lloyd George przeszkodził wysłaniu sił wojennych z Anglii do Francji jedynie z tego powodu, iż się obawiał, że Haig rzuci je na rzeź. Każda taka ofensywa istotnie silnie osłabiała armię. Szczególnie wyraźnie widać to na ofensywie Ludendorffa z roku 1918, która w rzeczywistości była wstępem do niemieckiego pogromu.

Teraz uwagi Churchilla o wodzach po obu stronach. Brakło im zupełnie owej kombinacji wojownika i meża stanu. Większość wielkich wodzów to byli bezwzględnie ludzie, znający się doskonale na swoim rzemiośle, lecz zato typy uparte, ciężko myślące, u których nerwy były silniejsze niżeli fantazja. Hindenburg to nie była jedyna drewniana postać. Joffe, Kischener, Haig, Robertson, Ludendorff, wszystkich można by uwięzić w tym samym materiale. Wszyscy ci dobrze spali, dobrze jedli, nie ich nie mogło wyprowadzić z równowagi i spokoju.

Możliwe jest jednak, że wyżej zorganizowane inteligencje nie wytrzymały owego napięcia i pracy, jakiej wymagało prowadzenie wojny. Ostateczna



Kobiety kostium sportowy w r. 1902 i w roku 1927...

Humbug uniwersytetu pływającego.

Podróż dookoła świata wiecznie pijanych studentów amerykańskich.

Niedawno prasa amerykańska rozpisowała się szeroko o prawdziwie amerykańskim pomysle uniwersytetu pływającego, którego zadaniem była długa wycieczka dookoła świata, podczas której, parowiec w tym celu wynajęty miał zatrzymywać się w portach rozmaitych krajów, uczestnicy zaś wycieczki przez zwiedzenie zabytków artystycznych i historycznych, tudzież instytucji kulturalnych tych krajów, mieli rozszerzać swój widnokrąg umysłowy, do czego przyczynić się miały jeszcze wykłady na pokładzie parowca podczas podróży.

I ruszył w świat ów uniwersytet pływający z kilkoma setkami młodzieży poci obojętnej, oczywiście, dość zamożnej, aby tak kosztowną wycieczkę zapłacić, obecnie zaś, po kilku miesiącach trwania owej „nauki”, nadchodzi o niej pierwsze wiadomości.

I oto wychodzi na jaw cały humbug owej „nauki” wędrownej.

Wprawdzie wycieczka była dobrze przygotowana i wszędzie, gdzie lądowano, program wycieczek był doskonale obmyślony, ale jak pisze do rodziny swej pewien holender, uczestniczący w tym objeździe świata, idea tego „uniwersytetu” jest całkiem chybiona, nauka bowiem to rzecz ostatnia, o której myślał jego studenci i studentki.

Piją za to, jak smoki, a w Japonii tak się zachowali, że o mało całego „uniwersytetu” nie wpakowano na okręt i nie odesłano z powrotem do ojczyzny. Parowiec jest urzędowo prohibicyjny, ale w kajutach jego można znaleźć napojów alkoholowych do syta. Gdy w Jokohamie powrócił kto w stanie trzeźwym na pokład, to sprawiał wrażenie, że nie jest w porządku.

Wogóle przy zwiedzaniu miast portowych „studenci” szukają przedewszyst-

kięska Niemiec i Austrii jest zdaniem Churchilla konsekwencją przeważającej siły tych wielkich sztabów generalnych.

Gdyby politycy niemieccy mieli równy wpływ na prowadzenie wojny, jak politycy Francji albo Ameryki, nigdyby nie przyszło do podobnej kleski. Trzy zasadnicze błędy: okupacja Belgii, nieograniczone używanie łodzi podwodnych i ofensywa 1918 roku, wszystko to jest winą owych upartych i krótkowzrocznych sztabów generalnych.

Plamy na słońcu

powodem nagłych śmierci.

Od pewnego już czasu medycy, zwłaszcza we Francji, zwracali uwagę na to, że wypadki nagłej śmierci zdarzały się wiele częściej podczas okresu, w którym występują t. zw. plamy na słońcu, aniżeli w okresach, kiedy plamy te znikają. Już dawniej, różni lekarze składali, w pańskiej Akademii Medycznej, swe prace dotyczące wpływu plam słonecznych na śmiertelność, wykazując, że w czasie, kiedy plamy przechodziły przez południk centralny słońca, wypadki śmiertelności, zwłaszcza u chorych na doległości chroniczne, były wyjątkowo częste. — Przed kilku dniami dr. M. Faure, dawny kierownik laboratorium szpitalnego w Paryżu, wygłosił w Akademii Medycznej, ciekawy odczyt na ten temat. Dr. F. mówił m. in.:

— Trzymając się systemu porównawczego, przekonać się można, że wypadki nagłej śmierci, w dniach pojawiania się plam słonecznych, wskazują 26 proc. wypadków śmiertelnych, wśród chorych, kiedy plamy na słońcu znikają, tylko 13 proc., czyli różnica o całą połowę. Wypadki śmiertelne zdarzały się przeważnie u chorych, mających przeszło 45 lat, a zatem w okresie, w którym organizm ludzki zaczyna już zbliżać się ku starości. Tak więc plamy słoneczne wywierają wpływ ujemny, nie tylko na przyrządy telegraficzne i telefoniczne, co jest powszechnie wiadome, ale i na działalność prawidłową organizmu ludzkiego.

Dr. M. Faure wyprowadził stąd wniosek, że: — Zauważyć można było nagłe zanikanie siły odpornej, podtrzymującej dotąd chorych, przy równoczesnym osłabieniu funkcji prawidłowych w organizmie, zwłaszcza u cierpiących na rozstrój organów wewnętrznych, przedewszystkiem serca. Natomiast u chorych na inne doległości, ten wpływ ujemny był o wiele mniejszy, lub żaden.

Tym sposobem stwierdzono tylko sam skutek; przyczyn istotnych nie zbadano.

Awantury studentów

Bukareszt, 8 marca.

W czasie dzisiejszej premiery w teatrze narodowym przyszło do demonstracji urządzonych przez studentów nacjonalistycznych. Wystawiano sztukę pod tytułem „Pajak”. Przedstawienie miało przerwać. Demonstracje powtórzyły się pod teatrem, poczem w kilku punktach miasta odbyły się zebrania.



Ekspedycja amerykańska dr. Manna do Afryki wschodniej zdołała schwytać żywego lamparta. Transport jego przez puszcze dziewicze jest niezwykle utrudniony. Spętano mu nogi stalowymi kajdanami, przywiązano je do mocnego drąga i w pozycji wyobrażonej na naszej fotografii murzyni noszą go przez tysiące kilometrów. Dr. Mann jest zadowolony, ale z pewnością lampart o wiele mniej...



- To jest mój kolega... Razem pracujemy w biurze...
- Doprawdy?...
- Tak... On pisze listy, a ja zanoszę na pocztę.

Smutny epilog wesołej „bibki“

Imię Kantorowicza trudno będzie w tym roku zastać w domu.

Lódź, 9 marca.

Lejzor Kantorowicz, zawodowy doliinarz, wyjechał na gościnne występy do Ozorkowa.

W miasteczku tem zamieszkał w jakimś małym hoteliku i z energią zabrał się do pracy.

Kantorowicz, wytrawny fachowiec, pogardzał drobnymi wyprawami, które dawały mało zysku, to też kręcił się zazwyczaj obok banków, gdzie łatwiej było spotkać rozrządzonego jegomościa z portfelem.

Pewnego dnia, przechadzając się po jednej z główniejszych ulic miasteczka, zauważył jakąś młodą niewiastę, która przed sklepem obliczała zawartość swej

torebki. Kantorowicz, jako fachowy doliinarz, zorientował się w mig w sytuacji. Będąc młodzieńcem przystojnym i elegancko ubranym Kantorowicz postanowił zawrzeć znajomość z ozorkowianką.

Oświadczył jej, iż jest przyjeźdźcą, że stolicy i chętnie zawarłby znajomość któraby mu uprzyjemniła pobyt na terenie nieznanego mu miasteczka.

Młoda dziewczyna ośniona wymową i elegancją młodzieńca, zgodziła się z nim zapoznać.

Po godzinnym spacerze podczas którego naiwna osóbką opowiedziała doliinarzowi, iż jest kasjerką w pewnej firmie i posiada zwykle przy sobie większą ilość gotówki, udano się do restauracji na kolację.

Młoda niewiasta była zachwycona swym towarzyszem i zaprosiła go do siebie na następny dzień. Kantorowicz przez cały czas zachowywał się bez zarzutu, uregulował dość pokaźny rachunek, lecz przy pożegnaniu... ukradł jej sakiwkę, zawierającą kilkaset złotych.

W małym miasteczku trudno jednak było mu się ukryć. Nazajutrz dziewczyna zawiadomiła o kradzieży policję, która w ciągu kilku godzin go odnalazła.

Wczoraj sąd skazał go na rok więzienia.

Jestem porządną dziewczyną(?) żyłam 30 lat z mężem! --awanturuje się Złata Rubin.

Rabin Spira uważał ślub cywilny za komedię.



Fotografia rabina Spiry i Złaty Rubin, która zdaniem rzeczoznawców została podrobiona przez złączenie dwóch osobnych fotografii. Rabin Spira twierdzi, że nigdy się nie fotografował wspólnie ze Złatą Rubin.

nowczo się temu sprzeciwiam, aby zastępca strony przeciwnej miał prawo wtrącania mi się do pytań.

Przewód: Panie mecenasie Landau nie udzieliłem, ani nie udzielam panu głosu.

Dr. Landau: Dziękuję.

Przew. do dra Grosfelda: Czy pan już skończył?

Dr. Grosfeld: Jeśli pan prokurator jest zmęczony, to proszę odnieść się do przewod. z prośbą o przerwę, bo ja niestety żadnymi grzecznościami nie mogę w tym wypadku panu prokuratorowi służyć.

Dr. Grosfeld: Panie Spira, kiedy pan pożyczył od Złaty 1.000 dolarów?

Sw.: Przed ślubem.

Dr. Grosfeld: Po co ja pan swatał z innymi?

Sw.: Bo ja się jej chciałem pozbyć. Było mi jej dość.

Prokurator: Wam jej też jest dość.

Intymne pytania dr. Peipera.

Pan jej nigdy nie dotykał?
Nie.

A ona pana?

Ja tego nie wiem (!) Ja za nią nie odpowiadam (!).

To znaczy, że za to co ona z panem wyrabiała nie bierze pan żadnej odpowiedzialności?

Tak.

A głaskała kiedy pana?

Może (!)

Całowała?

Może (!)

Widziała nagim?

Broń Boże.

Oskarżona: Oj jej, [idzie po wodę].

Przew.: Akurat panią w tem miejscu młodoci biorą.

Dr. Peiper: Bo ona sobie przypominała te piękne chwile.

Pytania dr. Frimma.

Panie rabin, co jest większym grzechem: przyznać się do nieślubnego dzieła, czy popaść w bigamię?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr. Frimm: W takim razie pytam pana, dlaczego mając do wyboru, dwa grzechy wybrał większy?

Sw.: Bigamia to nie jest grzech religijny, tylko przestępstwo.

Dr. Fr.: Czy pan mówił przy ślubie, że poprzednia żona umarła.

Sw.: Broń Boże! Wcale nie umarła!
Dr. Fr.: Dlaczego pan po powrocie z Ameryki nie unieważnił tego małżeństwa?

Sw.: Co mi to szkodziło. Zresztą ja nie wiedziałem, że to był ślub, ja myślałem, że to była komedia.

Osk. (z ogromnym oburzeniem): On dostanie za to:

Dr. Frimm: Dlaczego pan nie wcielił przed ślubem?

Sw.: Nie mogłem dostać paszportu.

Dr. Frimm: Proszę o stwierdzenie, że świadek na długo przed ślubem posiadał paszport. — Ona pana szantażowała. A dlaczego pan w trakcie tego wziął od niej na kapienie 100 dolarów?

Sw.: Może wziąłem (!)

Przew.: Pani Złata, czy rabin mówił prawdę?

Osk.: Co mój mąż Spira. Nie.

Przew.: On mówił, że pani ani razu nie dotknął.

Osk.: Raz nie, tylko każdej nocy. Zebym ja oslepla na jedno oko, jak on prawdę mówił. Niech sze panowie patrzają. On się robi żółty. Wszystko, co mówił, nieprawda. Ani jedno słowo. Proszę na niego patrzeć, jako on żółty!

Przew.: Więc ani słowa prawdy nie powiedział?

Osk.: Ani jednego słowa.

Przew.: Dosyć. Niech pan śląda.

Nowe awantury.

Zabiera głos dr. Landau. W pewnym momencie nazywa Złatę „połtwną górą oszczerstwa i kłamstwa”.

Słowa te wywołały gwałtowny sprzeciw zaatakowanej: Niech mnie pan nie obraża! Ja jestem porządną dziewczyną (!) Ja żyłam 30 lat z mężem.

Z wielkim trudem udało się ją uspokoić.

Mówca proponuje trybunałowi odczytanie całego szeregu notarialnie zatwierdzonych w Nowym Jorku zeznań różnych osób, znajomych bohaterów brudnej historii, a obciążających niezmierzenie Złatę. Prokurator wnioski te poparł. Natomiast bardzo silnie przeciwstawiła się im obrona, która wystąpiła również z wnioskami.

Dr. Paiper domaga się zbadania przez lekarzy ciała, a przede wszystkim genitaliów rabina.

Następnie o wypyłanie o nie oskarżonej i tą drogą niezawodną dojście do tego, czy mieli oni ze sobą kiedykolwiek coś bliższego.

Zastrzelił żonę i siebie. Czyn rozpaczy dogorywającego suchotnika.

Kutno, 9 marca.

Kutno wstrząśnięte zostało w dniu wczorajszym straszłą tragedią, która rozegrała się w mieszkanku robotniczym na przedmieściu.

Robotnik Adam Walner od kilku lat cierpiał na gruźlicę i wskutek choroby nieregularnie pracował. Ostatnio Walner nie opuszczał już zupełnie mieszkania. Wezwany lekarz oświadczył mu, że choroba przyjęła poważniejszy obrót i wymaga specjalnej kuracji. — Walner przejął się opinią lekarza.

— Nie mamy pieniędzy na chorobę — oświadczył żonie — postaram się szybko umrzeć.

Wczoraj popołudniu Walner podniósł się z łóżka i wyszedł na miasto, twierdząc, iż musi dokonać niezbędnych zakupów. — Po upływie pół godziny powrócił do domu.

— Muszę się z tobą rozmówić — rzekł do żony, zamykając drzwi pokoju na klucz.

Gdy znaleźli się sam na sam, Walner wydobył z kieszeni rewolwer i oświadczył jej, iż postanowił popełnić samobójstwo.

— Wiem, że mnie bardzo kochasz, więc nie chce, być została beze mnie na świecie. — Mówiąc to, skierował lufę rewolweru w jej stronę. Przerazona kobieta usiłowała mu wyrwać broń z ręki, lecz w tej chwili rozległ się strzał.

Walnerowa, ugodzona w serce, padła trupem na miejscu.

Mąż jej po dokonaniu zbrodni, strzelił do siebie. Gdy zaalarmowani strzałami sąsiedzi wdarli się do mieszkania, małżonkowie nie dawali już znaku życia.

Dwa tajemnicze zamachy samobójcze.

Lódź, 9 marca.

Co skłoniło 18-letnią Stanisławę Waniczką (Targowa 23), do targnięcia się na własne życie — niewiadomo. Dziewczyna, pozostawszy wczoraj sama w mieszkaniu rodziców, zamknęła drzwi na klucz, a po upływie kilkunastu minut sąsiedzi zaalarmowani zostali przez dzwoniący krzykami i wołaniem o pomoc.

Wzywano pogotowie, którego lekarz, stwierdziwszy otrucie sublimatem, odniósł denatce pomocy.

W mieszkaniu własnym przy ulicy Wysokiej 8, popełniła samobójstwo 18-letnia Felicja Michalska.

Władze policyjne nie stwierdziły do tychczas powodu rozpaczliwego kroku.

Denatka zapytała lekarza pogotowia, który, stwierdziwszy zatrucie sublimatem, przepłukał denatce tródmokiem, poczem pozostawił ją w pokoju.



Córka miliardera amerykańskiego miss Ellen Hye mimo dotkliwych chłódów, nie chce zaniechać swych codziennych kąpiel na morskim wybrzeżu.

Europa wypiera Azję z Japonji. Nowy mikado wrogiem tradycyjnej obyczajowości. Japończycy tylko częściowo stosują u siebie „obce zwyczaje“.

Nowy władca Japonji wydał ostatnio zarządzenie, by cały pałac cesarski w Tokio został całkowicie zeuropelizowany. Ta radykalna decyzja, powzięta przez panującego, wysuwa na pierwszy plan kwestię, zaprzatającą oddawna umysły społeczeństwa japońskiego: czy urządzić tryb życia po europejsku, czy po japońsku, czy też w sposób „mieszany“.

Chodzi tu oczywiście o bardzo poważny problemat. Życie japończyków ma obecnie bowiem dwoisty charakter: na zewnątrz — europelizujący się, na wewnątrz — archaizujący, starający się utrzymać dawne tradycje, dawne obyczaje, dawne formy.

Wyraża się to przedewszystkiem w budownictwie. Ze cały ruch handlowy w Japonji rozgrywa się już w obrzyniech budowliach, tworzonych na wzór amerykański — to rzecz wiadoma. Ale już w domach prywatnych widzimy wielce zmienną dwoistość: przeważnie do my zamożnych sfer w Japonji składają się z 2 części: fasady, mającej europejski wygląd — i ściśle japońskiego traktu w głębi domu, przytykającego do ogródka.

Na przedzie ma takie mieszkanie kilka „europejskich“ pokoi — ale w głębi ukryte są zachwycające interieur japońskie, ozdobione stylowymi kwiatami, dziełami rodzimej sztuki, jedwabnymi poduszkami na podłodze. Stąd ścieli się rzecudny widok na ogródek typowo japoński na chryzantemy, drzewa wiśniowe... — Jest to przeszczepiony z wysp malajskich, z południowych mórz z tropikalnego klimatu sposób mieszkania: podłoga, pokryta matami, przesuwalne ściany, otwarte ogniska...

Przez szereg wieków przetrwał ten sposób budowania mieszkań, mimo że jest niezgodny z klimatem, panującym w Japonji. Bo nawet w Tokio jest przez 4 miesiące zima, a bardziej na północ przez szereg miesięcy leżą pokłady śniegu...

Te tradycyjne mieszkania, te minia-

tutowe domki, są nietylko niehygieniczne — ale, jak się podczas ostatnich trzęsień ziemi okazało, wręcz dla życia niebezpieczne.

Bo żelazo-betonowe gmachy wszędzie oparły się żywiołowym katastrofom, natomiast domki starodawnego stylu niemal wszystkie trzęsienia ziemi zmiotają jakby domki z kart...

Dalszą dziedziną, w której coraz bardziej uwidacznia się europejski wpływ, jest — odzienie. Kimono jest zasadniczo najprostszym odzieniem, jakie sobie można wyobrazić; jest też strojem wielce dekoratywnym. Ale pracować w kimono trudno; długie rękawy zmiotają wszystko wokół, wycięcie głębokie na szyi nie chroni przed zimnem, długie połty platają się i przeszkadzają w chodzeniu. To też pracujący w nowoczesnych formach przemysłu i handlu japończycy noszą przeważnie europejskie ubrania, które również i u robotników wiejskich wyparły częściowo pierwotny strój. — Ale te europejskie ubrania stanowią tylko — połowe garderoby japończyków. Przy uroczystych okazjach, wizytach i t. d. pojawia się rodzina japońska wciąż jeszcze w szumiących jedwabiach kimono; ponowie w szerokich płdtrach, pamił w wielometrowych wstęgach brokatowych, opasujących wielobarwne kimono.

A strój ten kosztuje kilka razy tyle, co najwytworniejszy europejski.

Trzecią dziedziną, w której coraz bardziej widoczna jest dwoistość między dawną tradycją a wpływami europejskimi, jest — wyżywienie. W południe w miastach japońskich kupcy i przemysłowcy urzędnicy i przejezdni jedzą w restauracjach potrawy europejskie, sporządzone wedle przepisów paryskiej, wiedeńskiej czy londyńskiej kuchni; ale rano i wieczorem je się w domu grochową zupę, ryż, potrawy rybne, solone buraki.

Dawniej buddyzm zakazywał spożywania mięsa czteronożnych stworzeń;

dziś oczywiście bez niego obejść się nie może kuchnia japońska. Ale pozatem to tapowo japońskie wyżywienie jest sprzeczne z wymogami współczesnego życia, nowoczesnych poglądów lekarskich, zawiera zgola inne składniki niż te, które są potrzebne do utrzymania przy zdrowiu człowieka kultury i pracy obecnej.

Wszystkie te trzy dziedziny — mieszkanie, odzienie, wyżywienie stanowią — oczywiście bardzo poważny problemat; na tury zarówno gospodarczej jak i cywilizacyjnej. To też obecny mikado, wstąpiwszy właśnie na tron, począł rozwiązywanie tych trudnych zagadnień o: ra dykalnego postanowienia: nakazał europelizację swego pałacu. Był to krok niemal — rewolucyjny.

Witajmy się po chińsku! Europejski zwyczaj podawania rąk jest niebezpieczny.

Praktykowany u wszystkich ludów kulturalnych sposób witania się i zegnania przez podawanie rąk już dawno uznano za wysoce niehygieniczny. Niezbitnie udowodniono, że rozmaite choroby — twórcze pierwiasłki, dzięki dotykowi spotniałej zwłaszcza dłoni — co z natury rzeczy, zdarza się najczęściej w porze letniej — przenoszą się z jednej osoby na drugą.

To też w wielu instytucjach prywatnych, biurach handlowych oraz urzędach zagranicznych widniały już dawniej napisy opiewające: „Uważaj się nie podawać rąk!“

Chińczyk, witając znajomego, nie podaje mu ręki, natomiast ściska, mniej lub więcej serdecznie własne dłonie. — Ten sposób witania uznano za najbardziej racjonalny. Obecnie zawiązało się w Nowym Jorku stowarzyszenie, mające na celu propagowanie idei zastąpienia zwyczaju „uścisku dłoni“ — powitaniem „chińskim“.

Pewien zwolennik tej inowacji po-

Wzrastający popyt na narkotyki.

Represie policyjne nie zdolny zahamować zbrodniczego handlu

Zdawałoby się, że surowe kary nakładane na sprzedawców narkotyków, ograniczenie i poddanie kontroli wyrobu opium, przyczynią się do ograniczenia spożycia wyrobu takich trucizn, jak kokaina, morfina i heroina.

Przypuszczenie to jednak okazało się mylne. Handel środkami powyższymi wzrasta ciągle i sięga obecnie setek milionów franków złotych rocznie. Zaledwie mała część tej ilości idzie na cele lekarskie. Odrzyna część dostaje się w ręce przemytników, których zarobki na tym handlu są tak wysokie, że się gają tysiąca i więcej franków złotych na każdym kilogramie. Wobec tego przemytnicy płacą bez trudności grzywny nawet bardzo znaczne i uprawiają w dalszym ciągu swój nieczyny handel.

Jak stwierdził komitet walki z opium, wyłoniony z Ligi narodów, główne mi ośrodkami tego handlu są w Europie: Hamburg, Frankfurt nad Menem, Zurych, Bazylea, Amsterdam i Glasgow.

Wielkim odbiorcą narkotyków jest również Ameryka, gdzie używanie ich wzmogło się znacznie bezwątpienia wskutek wprowadzenia tam zakazu wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. Zajmujące mało miejsca i łatwe do ukrycia proszki narkotyczne, zastępują tam alkohol i znalazły rzesze zwolenników.

We Francji najwięcej narkotyków zużywają Paryż i Marsylja, w Niemczech zaś — Berlin, Hamburg i Frankfurt nad Menem.

Jedynym środkiem, jak przypuszczają niektórzy, przeciwdziałania temu złemu byłby zupełny zakaz wyrobu kokainy.

Zajścia w Częstochowie

spowodowane jednym zerem.

Częstochowa, 7 marca.

Na skutek mylnej informacji „Gońca Częstochowskiego“, jakoby firma Ullen, prowadząca roboty inwestycyjne, poszukiwała 400-tu robotników do pracy, zebrał się dziś tłum bezrobotnych przed lokalem firmy. Po zaangażowaniu do pracy tylko 40-tu faktycznie potrzebnych robotników, tłum wzburzony przeważnie tak małej liczby, wtargnął do baraków ulenowskich i biur urzędu pośrednictwa pracy. Policja natarła na tłum, przytem kilkanaście osób odniosło rany. Tłum się rozprzeczł.

wiada: „Istniejący u nas zwyczaj wzajemnego podawania sobie dłoni nie ma żadnego celu ani uzasadnienia i jest zażytkiem zamierzonych praktyk pogani- skich.“

Nie przyczynia się też do polepszenia stosunków zdrowotnych: ciepła, waga gotna powierzchnia dłoni posiada idealne warunki dla przebywania i rozmnażania się wszelkiego rodzaju mikrobow, nie poczuwających się do żadnych względów wobec naszych przyjaciół i krewnych... Chcąc pojąć jakie ilości bakterii na powierzchni rąk naszych bezustannie się gromadzą, wystarczy tylko obserwować, ile różnorodnych przedmiotów w ciągu dnia rękoma dotykamy. — A jak szczerze darzymy następnie nabytymi drobnostkami najbliższych...

Zaleca się zatem pójść w ślady chińczyków. Jeżeli przejmniemy ich zwyczaj „potrzęsania własnych dłoni“, wówczas każdy bakterie swe zachowa dla siebie i nie będzie nadal niebezpiecznym dla bliźnich „rozsadnikiem chorób“.



Siatkówka.

Ostatnie mecze w siatkówce, rozegrane w najsympatyczniejszej w Łodzi sali gimnastycznej, Szkoły realnej zgromadzenia kupców, ściągnęły poważną ilość ciekawych. Obszerna widownia, była prawie zapełniona, a panował na niej niezwykle serdeczny nastrój i entuzjazm.

Fakt ten świadczy dobitnie, jak wzorową jest praca sportowa wśród młodzieży szkolnej. Szkoda jednak wielka, że fakt ten tak rzucający się w oczy tylko dla bardzo nielicznych z pośród powołanych stał się obowiązkiem i podniętą do pracy na tem wdzielnym polu. Reszta zaś spi lub czeka na polecenia i rozkazy, których nikt nie wydaje, z powodu braku zrozumienia doniosłości sportu w wychowaniu młodzieży.

Serie onegdajszych meczów rozpoczęły II-gie drużyny, **Gimnazjum im. Szczanieckiej i Gimnazjum p. Krygiera.**

Zwycięstwo przypadło pierwszej z nich, w stosunku **15:6, 15:2 - 30:8!** Jej poziom gry równa się poziomowi wielu z naszych A-klasowych drużyn, zaś technika i wykończenie, były w ciągu całych zawodów wprost imponujące. To też wielu z pośród widzów, ujrzawszy tak piękną grę drugiej drużyny im. Szczanieckiej, która poraż pierwszy w b. r. szkolnym grała, nie chciało wprost uwierzyć. A gdy I-sza drużyna im. **Szczanieckiej** pokonała również wysokocyfrowo I-szą drużynę **p. Krygiera** w stosunku **15:5, 15:5 - 30:10!** wszystkie oczy zwróciły się w kierunku **p. Jarneckiej**, nauczycielki wychowania fizycznego, która z rozpromienioną twarzą przyjmowała gratulacje i owacje oraz radość swych wychowanców.

Dla **p. Jarneckiej** były to bowiem, na prawdę słodkie owoce, jej moralnej i wyrwalej pracy. Smakowałyby one z całą pewnością i innym, jej koleżankom i kolegom po fachu — ale bez pracy nie ma kołaczy!

P. S. H. p. Ostrowskiego zrewanżowała się **15:9, 14:15 - 29:24**, za porażkę, poniesioną z **Gimnazjum p. Sobolewskiej**, przed kilku tygodniami.

Gra obu tych drużyn równa, z tą tylko różnicą, że „Soboleszczanki” w pierwszej partii grały zbyt nerwowo, przegrywając ją z pokaźną różnicą punktów. A gdy w drugiej partii, opanowały sytuację, wzięły się energicznie do pracy, już już, zdawało się, że i tym razem zwycięstwo pozostanie w ich rękach. Nie zdołały one jednak w tym stopniu, w jakim przegrały I-szą partię, wygrać drugiej, gdyż **P. S. H.** jest drużyną starszą i bardziej rutynowaną.

Przygotowania piłkarzy polskich do olimpiady.

Doktor Centnarowski przedstawił program przygotowania do olimpiady w następujących zarysach: zaangażowanie 3 trenerów (1 zapewniło Min. Spraw Wojskowych i jest nadzieja uzyskania subsydjum na 2 trenera), którzy w 3 okęgach trenować będą w r. 27 poszczególne kluby. Jako dalszy etap, sprowadzenie drużyn zagranicznych dla rozegrania zawodów z tymi klubami. Z jesienią 1927 r. i na wiosnę 1928 r. zawody takie odbywać się mogą drużynami kombinowanymi. W każdym razie z wiosną 1928 r. ustalony będzie definitywny skład naszej reprezentacji piłkarskiej. (c)

Niemniej jednak, drużyna **p. Sobolewskiej** ma przyszłość zapewnioną, a to dzięki swej przełożonej, która interesując się sportem, opiekuje się nią troskliwie, towarzysząc drużynie na każde zawody. Nie trzeba chyba dodawać, jak wielkie znaczenie ma taka opieka, nietylko nad drużyną, lecz nad wszystkimi, przybyłymi na zawody uczenicami.

„**Kopernik i Kupcy**” rozegrali 3-partijowy mecz z wynikiem **15:12, 11:15-41:39.**

Zwycięzcy w pełnym prawie składzie, bo tylko z 1 rezerwowym, wykazali pewną poprawę w grze, lecz daleką jeszcze od tej, jakiej należy od nich wymagać i jaka byłaby im do twarzy.

Prócz intensywnego treningu, do którego „Kopernicy” wziąć się muszą, koniecznym również jest przestawienie drużyny, aby n. p. najlepsi strzelcy nie tkwili w jednym szeregu, ogołociwszy z nich szereg drugi. Wytworzona bowiem w ten sposób sytuacja jest dość dziwna nie zdradzająca fachowości. Bo w jednym szeregu chcą wszyscy strzelać, a niema im kto podawać, a w oddatku nie zauważyliśmp w drużynie ani jednej, precyzyjnie zgranej pary.

Wszystkie te braki trzeba prędko odrobić.

Dla „Kupców” rezultat tego spotkania, może być zaszczytnym nazwany. Ich drużyna wystąpiła przeciw z 3-4 rezerwowymi, a mimo to potrafiła ona być stale groźnym przeciwnikiem.

Sędziowali naprzemian pp. prof. Gorczykowski i Różycki — dobrze.

Zastępca.

Polscy kawalerzyści wyjeżdżają do Nicei.

W związku z wyjazdem polskich kawalerzystów do Nicei, departament kawalerji wyznaczył grupę jeźdźców, która się już obecnie przygotowuje w Grudziądzu. Skład jej jest następujący: ppłk Römmel z obozu szkolnej kawalerji, mjr. Michał Toczek (10 DAK), rtm. Michał Antoniewicz (II pułk szwol.), rtm. Kazimierz Rostowo-Suski (depart. kaw.), rtm. Adam Królikiewicz (I p. szwol.), por. Kazimierz Szosland (II p. uf.), por.

Stefan Starnawski (20 p. uf.), por. Wilhelm Lewicki (9 p. s. k.). Jak widać więc, oprócz nazwisk świetnie zapisanych jest i kilka nowych — są to jeźdźcy dobrze się na przyszłość zapowiadający. — Zawody w Nicei odbywać się będą między 16—30 kwietnia. W początkach przyszłego miesiąca departament kawalerji ustanowi ostateczny skład drużyny. (e)

Dr. Centnarowski w Warszawie

W Warszawie bawi dr. Edward Centnarowski, prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej. Pobyt jego wiąże do sprawy Ligi. Podobno dr. Centnarowski interwenjował u p. komisarza rządu, Jaroszewicza i pułk. Ulrycha, informując ich o wypadkach krakowskich. W kołach zbliżonych do Ligi, opowiadają, że pułk. Ulrych oświadczył d-rowsi Centnarowskiemu gotowość poparcia wszelkich poczynań sportowych niezależnie od organi-

zacji i przynależności klubowych. Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiadujemy się, jakoby dr. Centnarowski i dr. Polakiewicz osobiście na terenie warszawskim prowadzili akcję skierowaną przeciw Lidze, nie odpowiadając prawdzie. Misji doprowadzenia do porozumienia między PZPN i PLPN podjął się major Esman, narazie jednak bez większych widoków powodzenia. (e)

Bogaty program Związku Polskich Towarzystw Robotniczych Sportowych.

Zarząd Związku Polskich Towarzystw Robotniczych Sportowych obra-

dował w Warszawie z udziałem delegatów całej Polski. Ustalono na zebraniu program sportowy na rok bieżący. — W czerwcu odbędą się w Warszawie ogólnopolskie wielkie zawody robotnicze. W lipcu — międzynarodowe zawody robotnicze w Warszawie i sztafeta kolarska Kraków—Warszawa. Poza tem związek postanowił wziąć udział w t. zw. „Olimpiadzie Robotniczej” w Pradze Czeskiej i zawodach międzynarodowych w Rydze. (e)

Czyżby rozłam w Lidze?

Piłkarski świat sportowy obiegają bardzo ciekawe pogłoski co do wystąpienia z Ligi TKS-u z Torunia i Ruchu Śląskiego. Czyżby już rozłam w Lidze? A może to tylko manewr? Z obowiązku dziennikarskiego notujemy te pogłoski.

Doroczny bieg na przełaj angielskich studentów w Eton



...a miejscowość angielska Eton słynie ze swego starego zakładu naukowego „Eton College”, założonego jeszcze w r. 1440 przez Henryka VI. Do kolegów tego uczeszała studenci, pochodzący z ar sz królewskich rod angielskich, a charakterystyczna cecha tego zakładu jest to, iż profesorowie jak i studenci noszą obok cylindrów zarne ubrania. Wychowankowie tej szkoły znani są w całej Anglii jako doskonali sportowcy, zwłaszcza w crikcie, wioślarstwie i innych działach sportów. Ilustracja nasza przedstawia moment z biegu na przełaj wychowanków wspomnianego zakładu, gdy dwóch zawodników na oczach licznych widzów, nie bacząc na przeszkodę (bagnó), jakie mają do przebycia śpiesza energicznie aby dojść pierwszymi do mety.

CASINO

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!!!
CODZIENNA TRAGEDJA KOBIET, KTÓRE NIE CHCĄ MIEĆ DZIECI

OFIARA PRZEMOCY

(KRZYŻOWA DROGA KOBIETY)

Film, którego treścią jest kwestja, czy kobiecie wolno nie dopuścić do urodzenia niepożądanego lub nieślubnego dziecka.



ONA (Maly Delschaff)

skromna nauczycielka, przedmiot sensacji, zmieszana z błotem, rzucona na pastwę ciekawości tłumu, shafibiona, poniżona.

ON (Werner Kraus)

degenerat-idjota, półczłowiek, półzwierzę. A NAD NIMI NIEUBŁAGANY PROKURATOR, NARZECZONY ZGWAŁCONEJ...



CONRAD VEIDT.

Orkiestra symfoniczna pod dyрекcją p. LEONA KANTORA.

— — — Początek przedstawień o godzinie 4.30, w niedzielę i święta o godzinie 1.30. — — —

ODEON
Po raz pierwszy w Łodzi

Dziś i dni następnych
Arcydzieło filmowe.
Najnowsza produkcja 1927 r.

CORSO
Po raz pierwszy w Łodzi

HARRY PEEL'A

Dramat cyrkowy w 2-ch serjach 18 aktach z udziałem dzikich zwierząt — (całość razem) p. t. „**CYRK BEELEGO**“.
ERYK KAISER TITZ — w pozostałych rolach **HANNI WEISSE.**

UWAGA!

Chcąc dać możliwość szerszym masom Sz. Publiczności obejrzenia wybitnych filmów, które wyświetlamy w Kino-Teatrze Odeon, wyświetlamy takowe jedno cześnie i w kinie Corso, gdzie ceny biletów wejściowych są niższe.

UWAGA!

Dr. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1 i od 6-8. Dla pań od 4-5.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.
codziennie od godz. 2-7 wiecz.

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra **MARJI LEWINSONOWEJ**
Ceglarniana 6 m. 3 tel. 43-63
Chor. skóry i włosów. Leczenie defektów cery. Specjalne masáže twarzy i ciała. Masáže odłuszcżające. Usuwanie włosów elektrolizą. Lampa kwarcowa, Sollux. Elektroterapia. Godziny przyjęć od 10-8. Dla panów od 1-3.

Dr. med. **A. BANASZ**
UROLOG
przeprowadził się na Wólcząską № 23
tel. 39-88
przyjmuje od 7-8 wieczór. 96-2

Doktor **W. Łagunowski**
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
Gdańska 42.
Przyjmuje: od 8 do 10^{1/2} r. od 2-2,45 pp. i od 8-9 wiecz.

Dr. med. **BRAUN**
Południowa № 23 tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem. (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje od 9 do 11 rano od 5-8 w.

Dr. **L. Prybulski**
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem). Lampa kwarcowa promieniarz Röntgena.
Przyjmuje od 9-2 i od 5-8
Dla pań od 4-6
Oddzielna poczekalnia.
Obuwie trwałe, zgrabne, tanio na raty. „Kredyt“ Nawroń 15. I p. X

Institut de Beauté
de M-me Neufeld diplômée de l'Ecole Française d'Orthopédie et Massage à l'Académie de Paris
Specjalne higieniczno-estetyczne masáže twarzy. Odmladzanie cery. Wzmacnianie porostu włosów. Radykalne leczenie zmarszczek wągrów, piegów, brodawek i krostowatej cery według metody prof. Jacques. Usuwanie włosów z twarzy elektrolizą. Godz. przyjęć od 3-7
Wschodnia 57, front, II piętro.
W LECZNICY NA WÓLCE Piotrkowska 157, Tel. 49-00. od godz. 11 do 1 po poł.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet denty-styczny przy Górnym Rynku, Piotrkowska 294, tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-6 po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, krew, piwocin etc) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
Wizyty na mieście.
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.
POTRZEBNY ZDOLNY DAMSKI FRYZJER
Zakł. Fryzj. Piotrkowska 25, w podw.

Wielu starszych terminatorów może się zgłosić w fabryce maszyn. Miła 6. (przy Rządowskiej)
Józef Klingier zgubił portfel wraz z dokumentami.
LAUARETKA moskiewskiego konserwatorium, wznowiła lekcje gry fortepianowej 10-12 i 3-5 pp. Wschodnia 72 m. 19.